

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/aparat-bezpieczenstwa/77917,Kulisy-gierkowego-Pomozecie.html>



Edward Gierek w Katowicach podczas wiecu inauguracyjnego kampanię wyborczą do sejmu, 21 lutego 1972 r. Fot. AIPN

ARTYKUŁ

Kulisy gierkowego „Pomożecie?”

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: PIOTR BRZEZIŃSKI 24.01.2022

25 stycznia 1971 roku Edward Gierek niespodziewanie przyleciał do Gdańska. Przybył tu, aby prosić robotników o wsparcie dla nowej ekipy rządzącej. „No więc jak – pomożecie?” – zapytał. Robotnicy spontanicznie odkrzyknęli: „Pomożemy!”. Tyle mówi legenda. A jak było naprawdę?

W styczniu 1971 roku w Zarządzie Portu Gdynia, Gdyńskiej Stoczni Remontowej i Stoczni im. Komuny Paryskiej doszło do szeregu krótkotrwałych strajków. Protestowały też inne zakłady. W Stoczni Gdańskiej im. Lenina odnotowano aż pięć strajków, w których łącznie uczestniczyło 13 tys. robotników. W końcu stycznia stanęły największe zakłady Szczecina.

Zagranie nowego genseka...

Zdając sobie sprawę z powagi sytuacji Edward Gierek zagrał *va banque* i 24 stycznia 1971 roku poleciał do Szczecina, aby osobiście porozmawiać ze strajkującą załogą Stoczni im. Warskiego. Negocjacje były burzliwe, lecz nowy szef PZPR dopiął swego i szczecinianie wrócili do pracy.

Gierek wspominał później:

„Po tamtej nocy, choć wyczerpany i skrajnie znużony, postanowiłem rano natychmiast lecieć do Gdańska”.

Zdaniem natomiast Franciszka Szlachcica:

„Gierek uparł się, że spotkanie musi odbyć się w Gdańsku. Gdańsk nie może być gorzej potraktowany niż Szczecin”.

... i operacja SB

Gdańska wizyta miała jednak zupełnie inny charakter niż wyjazd do Szczecina. Została drobiazgowo wyreżyserowana. Służba Bezpieczeństwa nadała jej kryptonim „Przyjazd 25”. W materiałach SB czytamy:

„W dniu 25 stycznia 1971 r. spodziewane jest spotkanie delegacji większych zakładów pracy Gdańska i

Gdyni z przedstawicielami Sekretariatu KC PZPR. Spotkanie odbędzie się o godzinie 11.00 w okrągłej Sali Prezydium WRN [Wojewódzkiej Rady Narodowej – P.B.]. Zakłada się, że około godziny 10.00 na salę zostanie wprowadzona grupa aktywu partyjnego w liczbie około 100 osób. Grupę wprowadzi jeden z sekretarzy KW PZPR w Gdańsku. Grupa ta zobowiązana jest do zajęcia pierwszych rzędów krzeseł przy scenie. Pozostali delegaci zostaną podwiezieni pięcioma autokarami po godzinie 10.00, najpóźniej do 10.30”.

Tym samym najlepsze miejsca zajęli partyjni aktywiści. Także reprezentanci robotników zostali odpowiednio dobrani. Bezpieka otrzymała bowiem polecenie „wytypowania odpowiednich kandydatów” na delegatów. Następnie mieli być oni oficjalnie zgłaszani

„przez inną agenturę, kierownictwo [zakładów pracy – P.B.] i własne, stawiane kandydatury”.

Ich zadaniem było manipulowanie reakcjami pozostałych delegatów. Polecono im np. „wysuwanie realnych, korzystnych politycznie i ekonomicznie postulatów” i

„spontaniczne reagowanie na odpowiednie elementy ze spotkania z kierownictwem [partyjnym – P.B.], które mogą mieć wpływ na rozładowanie atmosfery, spokojną pracę i podejmowanie zobowiązań produkcyjnych”.

Krótko mówiąc: mieli odegrać rolę klakierów.



Wizyta Edwarda Gierka w MSW, 6

maja 1971 r. Fot. AIPN

Spreparowane audytorium ...

Na 181 robotniczych delegatów co szósty okazał się współpracownikiem SB! Wśród delegatów było też 45 członków PZPR. Oczywiście na sali znaleźli się też autentyczni delegaci. W tym sześciu aktualnie inwigilowanych przez bezpiekę i trzynastu zidentyfikowanych przez nią jako aktywni uczestnicy grudniowej rewolty. Na wszelki wypadek w każdym wiozącym robotników autokarze ulokowano - udającego pilota - funkcjonariusza SB, który zamiast pilotować przejazd śledził zachowanie pasażerów. W szatni PWRN w tłum delegatów wmiszało się kolejnych 25 funkcjonariuszy SB, którzy wraz z robotnikami udali się na salę obrad.

Robotnicy byli zaskoczeni. Jak wspominała Anna Walentynowicz:

„mieliśmy pojechać do Warszawy. Na drogę dostaliśmy «suchy prowiant»: po dwa jabłka i wodę mineralną. Podróż trwała krótko - skończyła się przed gmachem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku”.

Władzom chodziło zapewne o zaskoczenie delegatów i zdobycie nad nimi przewagi psychologicznej.

... i trudne do łez pytania

Spotkanie rozpoczęło się o godz. 11.00 i trwało osiem godzin. Oprócz Gierka przyjechali: Edward Babiuch, Piotr Jaroszewicz i Franciszek Szlachcic. Lokalne władze reprezentowali: Alojzy Karkoszka i Tadeusz Bejm. Gierek wspominał później, że robotnicy

„byli otwarci na wszelkie rzeczowe argumenty, skłonni do poświęceń, nie chcieli tylko być traktowani nonszalancko, bez cienia partnerstwa”.

Opisane wyżej zakulisowe przygotowania do tego spotkania, najlepiej jednak dowodziły, że o faktycznym partnerstwie nie było tutaj mowy.

Mimo to atmosfera daleka była od spokoju.

„Dlaczego [Stanisław] Kociołek nawoływał do pracy, a tymczasem wojsko zajęło stocznnię?”

- pytał delegat ze Stoczni im. Komuny Paryskiej.

„Dlaczego każdą zmianę [władzy - P.B.] muszą robotnicy przepłacić krwią?”

- wtórował mu pracownik Stoczni Północnej.

„Dlaczego taka obłuda w prasie? Dlaczego zapomniano o swoim narodzie?”; „Dlaczego robotnicy musieli iść do partii, a nie partia do robotników?”

- pytał przedstawiciel Elmoru.

„Kto wydał rozkaz? Dlaczego jest taka anarchia gospodarcza?”

- pytał stoczniowiec z Gdyni, dodając:

„Towarzyszu Gierek, wy musicie zwołać sobór, jak Jan XXIII, i przeprowadzić generalną odnowę!”.

Robotnicy zarzucili I sekretarza gradem pytań i postulatów, wśród których znalazły się żądania: ukarania winnych grudniowej masakry, uniezależnienia związków zawodowych od PZPR, złagodzenia cenzury i zaprzestania praktyki przysyłania do lokalnych władz „ludzi z Warszawy”. Pytany o cel swojej niedawnej podróży do ZSRS Gierek tłumaczył, że poleciał do Moskwy, „by ich prosić o dostawę cementu”. A tłumaczący się z użycia broni palnej wobec grudniowych manifestantów Szlachcic rozplakał się.

Długowieczność fałszywej narracji

Kończąc spotkanie, Gierek powiedział:

„Chciałbym zakończyć apelem o zaufanie, wiarę i pomoc, o coraz lepszą pracę. Możecie być przekonani, że wszyscy jesteśmy ulepieni z tej samej gliny i nie mamy innego celu jak ten, który tu deklarowaliśmy. Jeśli nam pomożecie, to sądzę, że ten cel uda nam się wspólnie osiągnąć. No więc jak – pomożecie?”.

W relacjonującym to spotkanie „Głosie Wybrzeża” z 27 stycznia 1971 roku napisano krótko:

„Odpowiedzią na te słowa były burzliwe oklaski zebranych”.

Oddajmy głos Jerzemu Eislerowi:

„Powszechnie uważa się (tak po latach myślało nawet wielu uczestników spotkania z Gierkiem), że odpowiedziało mu chóralnie: «Pomożemy!» wypowiedziane przez stoczniovców. O tym, że nic takiego się wówczas nie wydarzyło, można się przekonać, oglądając archiwalny film z tego spotkania lub słuchając nagrania magnetofonowego. Rozległy się tylko umiarkowane oklaski, ale środki masowego przekazu niemal od razu postanowiły zdyskontować propagandowo podróż nowego I sekretarza KC na Wybrzeże”.

Z czasem hasło „Pomożemy” stało się czołowym sloganem peerelowskiej propagandy lat siedemdziesiątych. Nic dziwnego, że zapadło ludziom w pamięć, deformując przy tym rzeczywisty przebieg wydarzeń.

COFNIJ SIĘ